

Spółecznikostwo i zanikanie polszczyzny (recenzja filmu "Zaolzie - Fenomen Z")

Data publikacji: 12.10.2017 14:00

Choć w zeszły piątek to głównie Zaolziacy dominowali na premierze filmu Izabeli Wałaskiej "Zaolzie - Fenomen Z", to jednak do czeskokocieszyńskiego "Centrala" przybyło również trochę osób z naszej części Śląska Cieszyńskiego, aby zobaczyć, a przede wszystkim usłyszeć w ciągu stu minut projekcji na czym polega ów fenomen powstałego w 1920 roku subregionu.

□

To na pewno działalność społecznikowska, wykonywanie różnych przedsięwzięć z potrzeby serca ku własnemu i obopólnemu zadowoleniu. To może już wyświechtane, acz powtarzane również i w filmie czerpanie z polskiej fantazji, niemieckiego/austriackiego porządku i czeskiego humoru. No i poczucie dumy z odrębności, z bycia kimś innym. Tam w tym pępku świata za Olzą i pasmem Czantorii.

Ale drugim janusowym obliczem fenomenu Zaolzia jest – co również zostało ukazane przez autorkę dokumentu – stopniowe, niedostrzegalne może w pierwszej chwili zatracanie się poczucia tożsamości polskiej, a przynajmniej kontaktu z językiem. Jedni bohaterowie filmu opowiadają, że polszczyzna nie jest na Zaolziu potrzebna, gdyż wszędzie dogadają się „po naszymu”, inni że gwara i folklor to kamienie węgielne ich polskości, ale z drugiej strony pada poważne ostrzeżenie: – Nie można stawiać folkloru na równi z polskością, bo to jest wtedy jej zanik.

Ale nie tylko folklor, góralszczyzna jest zagrożeniem. Także ogólne dobre samopoczucie i choćby brak problemów z władzami administracyjnymi. – Polacy na Zaolziu są jak gwóźdź. Jak się ich bije po głowie to się trzymają, a jak nie, to zaraz się przewracają – pada inne mocne stwierdzenie.

I jeszcze sporo o kłótniach, o tych zaolziańskich ambicjonalnych wojenkach, które nie służą wspólnej sprawie: – Skoro się kłócimy, to znaczy że jesteśmy Polakami...

Najbardziej rozpoznawalna cecha polskiego charakteru nie jest widać obca i zaolziańskiej mentalności. I może dlatego jeszcze przed projekcją Wałaska przyznała się widzom, że zrobiło się jej smutno po tym, co usłyszała na Zaolziu o Zaolziu. Ale za to udało jej się zrobić film bez upiększeń i mdlącego lukru.

Kto nie miał okazji obejrzeć filmu, a jest zainteresowany współczesnym Zaolziem, może go kupić w wersji DVD w księgarni polskiej w Czeskim Cieszynie, choć – co powiedziała portalowi OX.PL autorka – niewykluczone są dalsze projekcje.

(ÿ)